GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata na zwyczaynym papierze złp. 12, na francuzkim złp. 15.

N^ER 8.

Poiedynczy numer na zwyczaynym papierze gr. 10.

PIĄTEK DNIA 9 LIPCA 1830 ROKU.

OBSERWACYIE METEOROLOGICZNE.

Barometr dla lepszego porownania zredukowany na 0° Reaumira.

Dzień	godzina	Barometr na 0° r.	Therm:	Higrometr	Wiatr	Stan Atmosf:	UWAGI.
	7	27 3, 211	+12. 6	99	połn: za. słaby	pochmurno	o g. 8 3/4 deszcz.
8.	12	,, 2, 904	+19. 6	73	zachodni średni	,, ,,	
	3	,, 2, 665	+17. 7	74	,, ,,	,, ,,	deszcz.
	9	,, 2, 740	+12. 2	95	,, ,,	,, ,,	

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Kraków *d.* 9 *Lipca.* — Stolica nasza, po tak nieprzewidzianym i nieodżałowanym zgonie ś. p. Jerzego Ludwika Daresta, Rezydenta i Konsula Nayjaśnieyszego Króla Jmci Pruskiego przy rządzie rzeczypospolitey, w ciężkim smutku pogrążona zostaje. — Opinija o ludziach publicznych, dopiero się nayszczerzey na grobie ich tłómaczy. Tu już umilkły wszelkie osobiste, pojedyncze mniemania i widoki; tu obłuda staje się niemą; — prawda w całey świetności swojego majestatu, ze wszystkich ust się wydobywa; — sama nawet nieprzyjaźń powraca na jey łono i z uniesieniem ją wyrzeka. — Znikły z pośród nas ten mąż cnot niewyczerpanych, charakteru pełnego słodyczy i uprzejmości, — ziednoczył o sobie wszystkie zdania, wszystkie uczucia opanował. Chwila w którey zwłoki jego na wieczny spoczynek przeprowadzone bydź miały, jest naypiękniejszém świadectwem jakie mógł ponieść z sobą przed sąd Naywyższego! — Wszystkie władze krajowe, mające na czele JW. Prezesa Senatu, Członkowie Missyj zagranicznych, Akademija, Obywatele nayznakomitsi stolicy, cechy z chorągwiami i tłumy ludu mimo deszczu zebrane, przy assystencyi oddziałów milicyi konney i pieszey, wczoray pomiędzy godziną 6 i 7 odprowadzili szanowne szczątki, nieodżałowanego ś.p. Daresta na cmentarz ewangielicki, które po krótkiey ale tkliwey przemowie Pastora wyznania ewangielicko-augszpurskiego JX. Karola Otremby, oddającey należny hołd pamięci cnotliwego człowieka, do grobu spuszczonemi zostały. — Orszak towarzyszący zwłokom tego nigdy niezapomnianego męża, powiększony długim szeregiem pojazdów, i mnóstwem idących pieszo wszelkiego stanu osób aż do samego cmentarza, zaymując niemal całą przestrzeń od bramy floryańskiey, aż do rogatki cmentarzowey, — dawno już niemiał sobie równego. — Nazajutrz, w kościele ewangielickim odbyło się żałobne nabożeństwo przy teyże samey assystencyi, i tłumnie zgromadzoney publiczności. Tu zno-

wu szanowny Pastor, wymownym głosem swoim, do łez wzruszył słuchaczy; nazawsze pożegnał ich w imieniu ś.p. Daresta, i za dowód ostatniey posługi chrześcijańskiey nayczuley podziękował. — Pokóy cieniom, przyjaciela cnoty i ludzi! —

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Paryż *d. 25 Czerwca.* — W prywatnych listach o wylądowaniu woyska naszego na brzeg algierski, czytamy jeszcze następujące szczegóły: Dnia 13 czerwca po południu stanęła flotta przed półwyspiem Sidi-Borruch, i każdy rozumiał, iż nastąpi zaraz wylądowanie. Ale konsulowi sardyńskiemu, jak mówią, udało się przebranemu, wymknąć z wieyskiego swojego domu między Algierem i półwyspiem będącego, który doniósł naszemu wodzowi o niektórych urządzeniach Deja, i z tego powodu zmieniony został ułożony już plan wylądowania. Algierczykowie opuścili zupełnie brzeg i ukryli się za pagórkami i nawet baterye krzewiem zamaskowali. Mieli oni nadzieję, że gdy zastaniemy brzeg opuszczony, sądzić będziemy, że nas w innem mieyscu oczekują, a tymczasem chcieli rzucić się gwałtownie na pierwsze wysiadające woyska, rozpocząć ogień z bateryi i zadać nam jak największą klęskę. Na flocie poczyniono jednak stósowne do tey wiadomości urządzenia i postawiono okręty z boku nieprzyjacielskich bateryi. Wylądowanie nastąpiło dnia 14 z niesłychaną dotąd szybkością; okoliczność tę szczególniey przypisać należy urządzeniu oddzielney wylądowney flotty. Nieprzyjaciel mniemał, że gdy zaczniemy rano lądować, wysadziemy tylko mały oddział woyska, potrzebując do trzech dni czasu na wylądowanie. Woysko nasze postąpiło naprzód od półwyspu, w silne czworograny uszykowanych kolumnach. Natychmiast rozpoczął się mocny i dobrze kierowany ogień z algierskich bateryi, na który nasze okręty odpowiadały. Massy jazdy arabskiey, które wynosić mogły od 12 do 15,000 ludzi, spuściły się na dolinę, gdy tymczasem podobnaż liczba jazdy i lekkiey piechoty, stała w szyku bojowym na wzgórzach. Okropny atoli ogień flotty, przymusił jazdę do cofnienia. Ale szło o spędzenie nieprzyjaciela z stanowiska, panującego nad półwyspiem; lecz gdy przystęp do niego był zanadto spadzisty, obeszliśmy go zatem od strony Algieru, dla przecięcia nieprzyjacielowi ustępu lub zmuszenia go do rozsypki. — Dywizya Berthezena, która była przeznaczoną do uskutecznienia tego obrotu, została z boku żywo od snującey się jazdy zagrożoną, którą jednak nasza piechota przez zimną krew i karność swą odparła. — Gdy nieprzyjaciel widział, że pochodu tey dywizyi ku Algierowi nic wstrzymać już niemoże, opuścił spiesznie swóy obóz, zostawiwszy kilkanaście dział polowych. — Woysko algierskie podają do 60,000 ludzi, którego połowa składa się z jazdy. — Niektóre korpusy są na europeyski sposób ćwiczone i znayduie się w nich mnóstwo zręcznych artylerzystów. Sądzą, iż woysko to, przeznaczonem jest do bronienia przystępu do stolicy, gdyż Dej zabronił łączyć się z niem nieregularnemu, które wyłącznie działać ma w polu. Beduini zebrali, jak mówią, dwa tysiące wielbłądów, które przy napadzie na Francuzów służyć im mają za wał, do zasłony szybkich obrotów. Takiegoż sposobu użyto w r. 1775 przeciw Hiszpanom, i cały waloński korpus zniszczono. Lecz środek ten teraz zostanie bezskutecznym, ponieważ jesteśmy nań dobrze przygotowani. — Inny list wyraża: Gdy zaczęło się wylądowanie, udał się admirał Duperré na jeden z małych statków, dla rozpoznania stanowiska. Granat

nieprzyjacielski zadrasnął takowy statek, ale go nieuszkodził. — Okręty nasze utrzymywały potężny ogień, podczas którego jenerał Bourmont udał się na brzeg. Nieprzyjacielskie działa wyziewały grady kul do naszego woyska, które pułkownicy na czele kolomn przeciw nieprzyjacielowi prowadzili. Główny sztab stał na wzgorzu, z którego rozchodziły się rozkazy, i adjutanci w nayżywszym pędzie roznosili je na wszystkie strony. Tymczasem oburzało to naszych maytków, że byli bez czynnemi widzami. Poszli przeto za woyskiem, wdarli się na redutę, wypędzili z niey Algierczyków i banderę francuzką zatknęli. — Jenerał Bourmont rozpływał się z radości na widok szczęśliwego powodzenia i nieustraszoney odwagi całego woyska. Uważał uciekających Arabów, i nakazał dzielne obroty, dla otoczenia co większych tłumów, które przedarłszy się za parowy, znowu się w massy gromadziły na wzgórzu. Wtem czas to, gdy otoczony głównym swoim sztabem stał na pagórku, i kierował bitwą, padł u nóg jego granat, wrył się w ziemię i tę na około rozrzucił, przez którą wódz rzeczony i dwóch officerów głównego sztabu obalonych zostało. Otaczała ich kompania woltyżerów, na którą oddział jazdy arabskiey w tey samey chwili uderzył. Lecz natychmiast uszykowana rzuciła się na nieprzyiaciela i dobrze kierowanym ogniem skarciła jego zuchwalstwo.— O god: 3 z południa znaydowało się już na brzegu 35,000 ludzi. Admirał Duperré kierował z zadziwiającą zręcznością wylądowaiem, obok wzorowego porządku. Przednia straż z dobytem orężem w ręku scigała zaraz Beduinów. Żołnierze nasi mogliby jutro uderzyć na Algier, gdyby leżące przed nim warownie silnego nie czyniły odporu. W potyczce tey utraciliśmy 48 ludzi w zabitych, a 120 jest ranionych. Pomiędzy pierwszemi żałujemy jednego z kapitanów artyleryi i dwóch poruczników. — Inne listy jeszcze opisują wrażenie, jakie w Tulonie wiadomość o wylądowaniu woyska sprawiła. Większa jeszcze prawie ludność zgromadziła się nad brzegiem, gdy parowy statek z powiewającemi chorągwiami zwiastującemi pomyślność zbliżał się do brzegu, jak przy odeyściu flotty. — Długo krzyczał lud o udzielenie przywiezioney wiadomości, aż nakoniec wystąpił prezydent miasta i rzekł donośnym głosem: "*Wszystko idzie wybornie. Woysko wylądowało! Niech żyje Król!*„ Okrzyk ten powtórzyły tysiączne głosy. Późno już w wieczór przy pochodniach i odgłosie dzwonów odczytaną została ta wiadomość; poczem woyskowa muzyka zagrała pieśń: *La victoire est à nous.* Nazajutrz rano na całém przedporciu huczały działa, a wszystkie okręty rozwinęły swoie bandery.

Podług ogłoszonego wczoray wypadku wyborów, obranemi zostali następujący deputowani: w Strażburgu P. Ben. Constant 201 głosami przeciw 74, w Metz jenerał Sémelé, konstytucyjny kandydat; w Tonville P Poulmaire, także; w Benfeld, Hagenau, Lill (4te kolegium), Libourne, Semur, Colmar, Clermont, PP. Humann, Saglio, Brigode, Martel, Lud. Bazile, André i jenerał Gerard, którzy wszyscy do 221 dawnych deputowanych należą. W Lill (3cie kolegium), Marsylii, i Saverne, obranemi zaś zostali ministrowscy kandydaci Lemesre du Brulle, prezes kolegium, Verdil, viceprezes i baron Wangen de Gerolsdeck 10ciu głosami przeciw 4.

Między naszem miastem i Amsterdamem urządzona jest regularna gołębia poczta. Trzy razy dnia odlatują gołębie, które noszą na szyi karteczki z kursami giełdy, i pospolicie nazajutrz rano przylatują do Amsterdamu. Znaydują

się tacy spekulanci holenderscy, którzy przeszło po 3000 gołębi utrzymują. Te zanoszone są w koszach przez umyślnych posłańców, z których kilku znayduje się ustawicznie w drodze do Paryża, ażeby nigdy nie zabrakło poselskich gołębi. Chcą teraz zaprowadzić podobnyż związek z Londynem.

Lizbona d. 9 *Czerwca.* — Rozrzucane tu często odezwy królowey Maryi da Glorya oburzaią bardzo lud przeciw Don Miguelowi. Rozdawane są także z temi odezwami uchwały rejencyi na Terceirze. — Dnia 5 b. m. w wieczór wybuchnął tu w ulicy *Pretas* wielki pożar, który dopiero nazajutrz w południe potrafiono ugasić; wiele rodzin przez ten smutny wypadek w naywiększey nędzy pogrążonych zostało.

Londyn d. 24 *Czerwca* — Na posiedzeniu izby wyższey parlamentu, margr. Landsdowne złożył proźbę od 214 większych i mnieyszych miast Anglii, Szkocyi i Irlandyi, tudzież 700 bankierów podpisaną, o zniesienie kary śmierci za fałszerstwoo, i po długiey mowie, wniósł z porządku dziennego powtorne odczytanie bilu znoszącego takową karę śmierci, co też nastąpiło. Dnia 28 przeydzie ten bil do wydziału.

Do izby niższey dnia tego niezeszła się dostateczna liczba członków, i mówca odroczył posiedzenie do nazajutrza.

Dnia 22 zebrało się powszechne zgromadzenie właścicieli akcyy Tunelu, przejazdu sklepionego pod Tamizą; lecz nie uradziło żadnego postanowienia.

Z Jamaiki mamy doniesienia do 7 maja. Podług listów z Bogota do 21 kwietnia zachodziło tam wielkie zamięszanie z powodu odkrytego zamachu rozwiązania kongressu i nawet sameyże rzeczypospolitey przez ostateczne odstrychnienie się Wenezueli. Zamach ten rozciągający się daley, niż sam bunt w Wenezueli, został dnia 21 marca odkryty i zniszczony. Dnia 15 kwietnia władza wykonawcza zaproponowała przez poselstwo kongressowi, aby się sam rozwiązał, Wenezuelę ogłosił za odpadłą i zwołał narodową konwencyą w nowey Grenadzie. Lecz kongres po doyrzałem rozważeniu odrzucił to wszystko, i uchwalił nowy do konstytucyi artykuł, na mocy którego prezydent rzeczypospolitey niema nigdy mieć prawa, funduszów przeznaczonych na spłacenie długu narodowego, obracać na inne wydatki. Boliwar trwa niezmiennie w postanowieniu swojem nie przyjęcia prezydencyi. — Poźniey odebraliśmy jeszcze gazetę jamayską pod d. 10 Maja, która donosi z Kartageny pod d. 2 iakoby z wiary godnego źródła, że Boliwar obrany został dożywotnim prezydentem Kolumbii.

ROZMAITOŚCI

ANEGDOTA POLSKA.

S...... hetman polny koronny, niemogąc doczekać się na hayduka, ażeby mu zapalił lulkę tytuniu; zniecierpliwiony krzyknął na Iwaszkowskiego porucznika od kawaleryi narodowey będącego na ordynansie: *Hey, Iwaszkowski!* — *Słucham Panie Hetmanie!* — *Ognia, do miliona bomb!* — *Zaraz Panie Hetmanie.* „ — odpowiedział porucznik, i poszedł, ale prosto na bateryą i kazał dać ognia ze wszystkich dział. — Hey Iwaszkowski! krzyknie znowu hetman, usłyszawszy tak nagły huk; co to znaczy? — Wystrzelono ze wszystkich razem dział Panie Hetmanie! odpowie znowu powracający Iwaszkowski. — Ktoż to kazał u miliona bomb! — Ja kazałem Panie Hetmanie. — Oszalałeś młodziku! — Nierozkazałżeś sam Pan Hetman dać ognia? — Co Wać pleciesz, *per Deum immortalem* ja chciałem ognia do fayki? — Mości Panie hetmanie! odparł natenczas z gniewem Iwaszkowski, ja tu do fajek niesłużę! „ —

DONIESIENIA.

Ruchomości po niegdy Alexandrze Donne pozostałe z garderoby i 3ch zegarków składające się, z mocy polecenia W. Trybunału dd. 7 Lipca r. b. Nr. 2252 przez publiczną licytacyą w dniu 13 Lipca r. b. w domu w ulicy grodzkiey pod Nrem 25/7 o godzinie 9tey z rana, za gotową srebrną monetę sprzedane zostaną.

W Krakowie dnia 8 Lipca 1830 r. *Olearski* Notaryusz.